

W numerze m.in.:

Wniosek 57 posłów i senatorów oraz nasz komentarz.

Deklaracja Gdańska. Wygrany zakład z Sekretarzem Generalnym SLD



# BIULETYN INFORMACYJNY

Nr 8 Czerwiec 2001 r.

Ruchu na rzecz Jednomandatowych  
Okręgów Wyborczych

POSEŁ Z KAŻDEGO  
POWIATU!

## Wybory sprzeczne z Konstytucją nie mogą być ważne i legalne

Na kolejnych konferencjach: 17 marca w Sali Kolumnowej Sejmu w Warszawie, 4 kwietnia w Auli im. X. Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego na KUL, 7 kwietnia w Auli Politechniki Gdańskiej, 8 kwietnia w Sali Sesyjnej Rady Miejskiej Gdańska, 20 kwietnia w Bibliotece Narodowej w Warszawie, 15 maja w Politechnice Wrocławskiej, 22 maja w Auli Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu, 24-25 maja w Instytucie Socjologii w UMK w Toruniu, w obecności Marszałka Sejmu, Przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej, posłów i senatorów, biskupów i profesorów, pracowników naukowych i studentów **wykazaliśmy**, że wszystkie tzw. **proporcjonalne ordynacje wyborcze** stosowane w Polsce są **sprzeczne z konstytucyjnymi zasadami równości, bezpośredniości, powszechności i proporcjonalności wyborów do Sejmu**.

Nieoczekiwane wsparcie naszych działań przyszło z najmniej spodziewanej strony: **12 kwietnia grupa 57 posłów złożyła w Trybunale Konstytucyjnym wniosek o uznanie dotychczasowej ordynacji wyborczej do Sejmu za łamiącej konstytucyjne zasady równości i proporcjonalności**. W argumentach 57 nie ma niczego zaskakującego: mówimy o nich i piszemy od lat. Zaskakujący jest skład tej *grupy elitarnej*: są w niej prawie *wszyscy liderzy dotychczasowej większości sejmowej*. Jest wśród nich najbardziej nowoczesny i światły polski parlamentarzysta, prof. Bronisław Geremek, Marian Krzaklewski, Jarosław Kaczyński i wiele innych pomnikowych postaci naszego obecnego parlamentaryzmu. Nie ma wśród nich, niestety, przedstawicieli SLD i PSL, ale to nie dziwi, gdyż potwierdza tylko wyznawaną przez nich prawdę, że *obiektywnej prawdy nie ma, jest tylko prawda partyjna*. Ich zdaniem czy coś jest zgodne z prawem czy nie, nie jest kwestią zapisów prawa, ani kwestią logiki czy języka, jest to wyłącznie kwestia *czy to służy naszym, aktualnym, partyjnym interesom?* Dlatego dla prof. Geremka i prof. Kaczyńskiego, tak jak i dla dr Krzaklewskiego, ordynacja była zgodna z Konstytucją, kiedy gwarantowała im dostanie się do Sejmu, stała się sprzeczna z chwilą, kiedy stanęło przed nimi widmo znalezienia się na marginesie. Szybko też o tym swoim wniosku zapomnieli, kiedy tylko Kwaśniewski podpisał wygodną dla nich ordynację.



17 marca 2001 r., Warszawa. Marszałek M. Płażyński, prof. J. Przystawa, Lord N. Lamont, prof. A. Kamiński



⇒ Wniosek, złożony w Trybunale od razu poszedł do kosza, a *publika* nawet nie miała okazji dowiedzieć się o co chodzi! O złożeniu tego wniosku ukazała się tylko jednozdaniowa notka PAP, żaden z tych wybitnych polityków i ideologów partyjnych nie uważał za stosowne wyjaśnić obywatelom, **jak to się mogło stać, że tacy wspólniali fachowcy i politycy światowego formatu zafundowali nam taki bubel konstytucyjny i ustrojowy?** Chcą, żeby było *ciszej nad tym wnioskiem!*

Nie może być ciszej nad tym wnioskiem! System wyborczy tzw. proporcjonalny jest szkodliwy dla Polski, bo tworzy słabe, skorumpowane rządy, odziera posłów z odpowiedzialności osobistej, a obywatelom uniemożli-

wia kontrolę ich przedstawicieli. Na dodatek, jak stwierdzają to sami autorzy tej ordynacji i konstytucji oba te podstawowe akty ustrojowe są ze sobą sprzeczne! Nowa ordynacja tak samo, jak „stara” łamie wszystkie konstytucyjne zasady, oprócz tajności wyborów. **Wybory w ramach ordynacji sprzecznej z Konstytucją nie mogą być legalne i ważne. Domagamy się Jednomandatowych Okręgów Wyborczych, których wprowadzenie gwarantuje powszechność, równość i bezpośredniość wyborów, a są także bardziej proporcjonalne od tych, jakie odbywały się w ramach dotychczasowych ordynacji, i jakie odbędą się jesienią tego roku.**

Warszawa, 12 kwietnia 2001 r.

Szanowny Pan  
Prof. dr hab. Marek Safjan  
Prezes  
Trybunału Konstytucyjnego RP

# Wniosek

Na podstawie art. 191 ust. 1 pkt.1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. z 1997 nr 78, poz. 483) oraz art. 31 i 32 ustawy z dnia 1 sierpnia 1997 r. o Trybunale Konstytucyjnym (Dz. U. z 1997 nr 102, poz. 643 z późn. zm.) niżej podpisani posłowie na Sejm RP wnoszą o uznanie przez Trybunał Konstytucyjny za niezgodne z art. 96 ust. 2 Konstytucji:

1) art. 4 ustawy z dnia 28 maja 1993 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu RP (Dz. U. z 1993 nr 45, poz. 205 z późn. zm.), tj. o uznanie niezgodności tego przepisu z konstytucyjną zasadą równości i z kon-

stytucyjną zasadą proporcjonalności wyborów do Sejmu.

2) art. 45 ust. 2 oraz załącznika zawierającego wykaz okręgów wyborczych w związku z art. 110 ust. 1 pkt 1 Ordynacji wyborczej do Sejmu RP, tj. o uznanie niezgodności tych przepisów z konstytucyjną zasadą równości i konstytucyjną zasadą proporcjonalności wyborów do Sejmu.

Do reprezentowania wnioskodawców upoważniamy posła Ludwika Dorna ( adres do korespondencji: Warszawa 02-508, ul. Puławska 41 m.1)

## Uzasadnienie

### I. Część ogólna

Art. 96 ust. 2 ustawy zasadniczej stanowi, że wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne oraz odbywają się w głosowaniu tajnym. W artykule tym brakuje definicji użytych pojęć, co umożliwi nieostre używanie terminów „proporcjonalność” i „proporcjonalny”. W obowiązującej Ordynacji wyborczej do Sejmu RP termin „proporcjonalny” występuje jako skrótowe, nieprawidłowe określenie systemu wyborczego, w którym podział mandatów odbywa się w okręgach wielomandatowych w oparciu o inną formułę niż zasada większości.

Jednakże zarówno w doktrynach konstytucyjnych, jak i w orzecznictwie europejskich Trybunałów i Sądów Konstytucyjnych oraz naukach polityczno-praw-

nych funkcjonuje bardziej precyzyjne pojęcie proporcjonalności, wedle którego zasada reprezentacji proporcjonalnej jest zachowana w ordynacji wyborczej wówczas, gdy wybory dokładnie – bez uprzywilejowania jednych wyborców względem innych – przenoszą do parlamentu podział polityczny odpowiadający głosom wyborców. W związku z powyższym organicznie z zasadą proporcjonalności łączy się zasada równości, która głosi nie tylko tyle, iż każdy wyborca dysponuje jednakową liczbą głosów ( to znaczy jednym głosem), ale także, iż każdy głos ma – na tyle, na ile jest to możliwe – jednakową wagę, to znaczy, by na jeden mandat przypadała w przybliżeniu jednakowa liczba głosów.

W praktyce europejskich państw demokratycznych i w orzecznictwie Trybunałów i Sądów Konstytucyjnych

tuczynnych przyjmuje się, że tak rozumiane zasady równości i proporcjonalności wyborów nie są zasadami absolutnymi, gdyż celem wyborów do parlamentu jest nie tylko stworzenie takiej reprezentacji narodu, która stanowiłaby lustrzane odbicie politycznych opinii funkcjonujących w społeczeństwie, ale także powołanie do życia parlamentu jako organu zdolnego do wypełniania swoich funkcji. Pierwsza zasada nazywana jest zasadą zróżnicowania i tożsama jest z nieograniczoną realizacją zasady proporcjonalności i zasady równości. Natomiast druga zasada zwana „zasadą integracji” lub zasadą funkcjonalności (sprawności) wybranego organu przedstawicielskiego jest sprzeczna z zasadą pierwszą i może być realizowana przez dopuszczalne naruszenie zasady wymienionej poprzednio.

Powstaje zatem pytanie o kryteria owej dopuszczalności ingerencji ustawodawcy w określone przez ustrojodawcę zasady proporcjonalności i równości. Z praktycznych rozwiązań przyjmowanych przez europejskie parlamenty oraz orzeczeń Trybunałów i Sądów Konstytucyjnych wydawanych w związku z wprowadzaniem tzw. „progów wyborczych” (klauzul zaporowych w ordynacjach wyborczych) wynika, że ustawodawcy pozostaje jedynie wąski zakres dopuszczalności wprowadzania zróżnicowań traktowania list wyborczych przy stanowieniu prawa o wyborach do politycznych organów przedstawicielskich. Zróżnicowania takie muszą znajdować usprawiedliwienie w argumentach o neodpartym charakterze. Powszechnie podzielany wydaje się argument, iż ustawodawca może wprowadzić zróżnicowanie „szans wyborczych” i w różny sposób traktować poszczególne listy wyborcze, jeżeli jest to nieodzownie konieczne.

Zdaniem wnioskodawców kwestionowane przepisy ordynacji wyborczej z 1993 roku wykraczają poza zakres dopuszczalnej ingerencji ustawodawcy w zasady równości i proporcjonalności wyborów. Ustawa – ordynacja wyborcza do Sejmu RP z 1993 roku została uchwalona w reakcji na funkcjonowanie poprzedniej ordynacji wyborczej do Sejmu uchwalonej 28 czerwca 1991 roku i funkcjonowanie wybranego pod jej rządami Sejmu I kadencji, który cechował się daleko idącym, zagrażającym zasadzie integracji rozproszeniem reprezentowanych w Izbie Niższej sił politycznych. Ordynacja do Sejmu z 1991 roku nie zawierała klauzuli zaporowej (procentowego progu wyborczego, którego przekroczenie jest warunkiem uczestnictwa w podziale mandatów w okręgach) oraz przeliczała zdobyte w okręgach głosy na mandaty wedle jednego z wysoce proporcjonalnych systemów kwotowych. Uchwalając ustawę – *Ordynacja wyborcza do Sejmu RP z 1993 roku* ustawodawca postanowił wzmocnić zasadę integracyjną wprowadzając 5% klauzulę zaporową oraz szereg innych rozwiązań, spośród których wnioskodawcy kwestionują dwa wymienione we wniosku. Analiza dotychczas odbytych pod rządami ordynacji wyborczej z 1993 roku wyborów, dokonana metodą symulacji wyborczej, dobitnie dowodzi, że zasada integracyjna byłaby w pełni zrealizowana,

jeśliby z przyjętych w ordynacji rozwiązań zastosowano wyłącznie 5% klauzulę zaporową. Oznacza to, że wprowadzając inne rozwiązania, w tym zróżnicowanie progów wyborczego, który jest inny dla podziału mandatów w okręgu (5%) i inny dla podziału mandatów z listy krajowej (7%) oraz łącząc metodę obliczania wyników wyborów opisaną w art. 110 ust. 1 pkt 1 (zwaną dalej metodą d’Hondta) z liczbą 52 okręgów wyborczych, w których wybiera się od 3 do 17 posłów (art. 45 ust. 2) ustawodawca doprowadził do nieuzasadnionej względami na realizację zasady integracyjnej, a zatem niedopuszczalnej, ingerencji w funkcjonowanie konstytucyjne określonych zasad równości i proporcjonalności.

Zdecydowanie inne jest działanie metody d’Hondta w okręgu 3-mandatowym, a zdecydowanie inne – w okręgu 17-mandatowym. Zastosowanie tych rozwiązań powoduje, że wybory te nie są już faktycznie wyborami proporcjonalnymi. Wnioskodawcy zdają sobie sprawę, że realizacja zasady proporcjonalności nie poddaje się pomiarom dokonywanym z taką precyzją, jakiej wymagają nauki przyrodnicze. Niemniej jednak wnioskodawcy skorzystali z tych narzędzi pomiaru, jakie oferują nauki społeczne i polityczne. Wśród tych narzędzi mierzących stopień dysproporcjonalizacji, a zatem odchylenia proporcji podziału mandatów od proporcji podziału głosów wyborców za najbardziej precyzyjny indeks pomiaru dysproporcjonalności uznaje się tak zwany indeks najmniejszych kwadratów (*least-square index – L-S index*). Obliczony przez wnioskodawców L-S index dla wyników wyborów do Sejmu w 1993 r. wyniósł 15,8, natomiast dla wyborów do Sejmu w 1997 r. wyniósł 9,8. Z obliczeń zawartych w uznanych politologicznych pracach porównawczych wynika, że dla systemów wyborczych, w których wybory odbywają się w okręgach wielomandatowych L-S indeks przyjmuje wartości od 0,7 do 4,5. W obliczonych przez wnioskodawców L-S index – dla państw Europy środkowo-wschodniej, które mają w konstytucji wpisana zasadę równości i proporcjonalności wyborów – index L-S wynosił odpowiednio dla Czech (1998 r.) – 4,4; dla Estonii (1999 r.) – 3,8; dla Łotwy (1998 r.) – 3,9. Index L-S umożliwia porównanie efektów jakie daje system wyborczy do Sejmu RP z innymi systemami wyborczymi. Otóż efekt do jakiego prowadzi system wyborczy do Sejmu zawarty w ordynacji z 1993 r.: 15,8 w 1993 r. i 9,8 w 1997 r. – sytuuje ten system wśród systemów większościowych z okręgami jednomandatowymi, gdzie indeks L-S wynosi odpowiednio: Wielka Brytania – 10,8; Nowa Zelandia – 11,1; Kanada – 11,3; Francja – 13,9; Indie – 17,8.

Oznacza to, że zastosowanie ordynacji wyborczej do Sejmu RP z 1993 r. w wyborach 1993 r. doprowadziło do dysproporcjonalności większej niż dysproporcjonalność występująca w państwach z ordynacjami większościowymi, a w 1997 r. – do dysproporcjonalności bardzo do nich zbliżonej. Oznacza to, że ordynacja wyborcza do Sejmu RP z 1993 r. nie jest de facto ordynacją proporcjonalną.



## ⇒ II. Część szczegółowa

Ad. punktu 1 wniosku

Wnosimy o uznanie za niekonstytucyjne art. 4, który stanowi, że do podziału mandatów z 69-mandatowej, ogólnopolskiej listy kandydatów (art. 2 powołanej wyżej Ordynacji wyborczej do Sejmu RP z 1993 roku) dopuszczone są jedynie tylko te komitety wyborcze, których listy wyborcze otrzymały co najmniej 7% ważnie oddanych głosów w skali kraju, co jest sprzeczne z konstytucyjną zasadą proporcjonalności i konstytucyjną zasadą równości wyborów. Jest oczywiste, że przepis ten prowadzi do dysproporcjonalizacji liczby podzielonych mandatów w porównaniu z podziałem głosów oddanych w wyborach na różne listy. Część list, które przekroczyły 5% próg wyborczy w okręgach nie jest zatem lub może nie być dopuszczona do podziału mandatów z listy krajowej. Jak wskazano w części ogólnej, taka dysproporcjonalizacja nie jest uzasadniona koniecznością realizacji zasady integracji powołanego w wyborach Sejmu. Taka regulacja jest swoistym ewenementem i nie występuje w krajach, których konstytucje określają wybory jako proporcjonalne, a także równe.

Podobne rozwiązanie dopuszcza jedynie obowiązująca konstytucja Grecji, gdzie w ordynacji wyborczej do Izby Deputowanych, najsilniejsze ugrupowania otrzymują premię z uprzednio wydzielonej puli mandatów, która stanowi 4% wszystkich mandatów. Przepis taki znajduje się jednak w Konstytucji tego kraju (art. 54 ust. 3), a grecka ustawa zasadnicza w sposób wyraźny określa – w odróżnieniu od Konstytucji RP – że wybory do parlamentu nie są przeprowadzane na zasadzie proporcjonalności i – nawet – równości (wybory do niższej izby greckiego parlamentu określone są w konstytucji Grecji tylko jako „bezpośrednie, powszechne i tajne”, art. 51 ust. 1). Pomimo możliwości, jakie daje grecka Konstytucja, swoista grecka lista krajowa stanowi tylko 4% wszystkich mandatów, podczas gdy w Polsce „lista ogólnopolska” stanowi aż 15% wszystkich mandatów.

Powołanie w ordynacji wyborczej swoistej „listy ogólnopolskiej” powoduje faktyczną dysproporcję systemu wyborczego poprzez przydział dodatkowych mandatów dla silniejszych – otrzymujących powyżej 7% głosów – ugrupowań. W krajach, gdzie konstytucja określa wybory do parlamentu jako równe albo jako równe i proporcjonalne, istnieją mechanizmy proporcjonalności stosunku pomiędzy procentem otrzymanych głosów i procentem otrzymanych mandatów.

Taki element polskiego systemu wyborczego jest więc nie tylko sprzeczny z Konstytucją RP, ale także z dominującą w europejskich systemach wyborczych, w których wybory odbywają się w okręgach wielomandatowych, tendencją do maksymalnie pełnej realizacji zasady równości i zasady proporcjonalności.

Analiza wyników dotychczasowych wyborów do Sejmu wyraźnie wskazuje, że wykluczenie z podziału mandatów z listy ogólnopolskiej niektórych ugrupowań w wyborach do Sejmu w 1993 r. i 1997 r. nie było

konieczne do zapewnienia efektywności działania izby niższej parlamentu, natomiast stanowiło kolejne naruszenie zasady proporcjonalności i równości, a więc powodowało znaczne zniekształcenie proporcjonalności, tj. proporcjonalnego stosunku pomiędzy procentem zdobytych głosów a procentem zdobytych mandatów, która wówczas była faktycznie realizowana w znacznie mniejszym stopniu. Nadto, utworzenie osobnego segmentu przydziału, poprzez wydzielenie 69 mandatów spośród ogólnej liczby 460 mandatów, tzn. utworzenie tzw. „ogólnopolskich list kandydatów” (art. 2 cytowanej Ordynacji wyborczej do Sejmu z 1993 r.), oraz przydział mandatów z tej puli tylko listom, które otrzymały co najmniej 7% ważnie oddanych głosów w skali kraju (art. 4 ordynacji) należy uznać za niezgodne z konstytucyjną zasadą równości, a także konstytucyjną zasadą proporcjonalności – tej ostatniej chociażby z tego powodu, że, w wyłonionym tą drogą parlamencie, wiele procent głosów wyborczych znalazło się w ogóle poza Izbą.

Ad punkt 2 wniosku

W ordynacji z 1993 roku ustawodawca w art. 45 ust. 2 przyjął, że „w okręgach wyborczych wybiera się od 3 do 17 posłów”, a w załączniku, o którym mowa w art. 46 ust. 1 ustanowił 52 okręgi wyborcze w wyborach do Sejmu. Jednocześnie w art. 110 ust. 1 pkt. 1 określił metodę obliczania szeregu ilorazów służących do przydziału mandatów w okręgu listom wyborczym zwaną w literaturze przedmiotu metodą (systemem, formułą) d’Hondta

Sama w sobie metoda d’Hondta nie jest sprzeczna ani z zasadą proporcjonalności ani równości, choć uznawana jest za formułę najbardziej naruszającą zasadę równości i zasadę proporcjonalności systemu wyborczego. Jednak efekt dysproporcjonalizujący powodowany przez formułę d’Hondta, przejawia się tym silniej, im mniejsze są okręgi. Wraz ze wzrostem liczby mandatów w okręgu efekt dysproporcjonalizujący formuły d’Hondta maleje. Dlatego Holandia, w której stosowana jest formuła d’Hondta w jednym 150-mandatowym okręgu posiada system wyborczy, który niemal w pełni realizuje zasadę równości i zasadę proporcjonalności wyborów.

Dlatego wnioskodawcy kwestionują ustanowienie poważnie zróżnicowanych pod względem liczby mandatów okręgów wyborczych w związku z przyjęciem metody d’Hondta. Zaowocowało to systemem wyborczym który jest:

- a) sprzeczny z zasadą równości, bowiem głos wyborcy w okręgu np. 3 mandatowym ma zupełnie inną wagę niż głos w okręgu 17 mandatowym;
- b) sprzeczny z zasadą proporcjonalności, gdyż skrajnie dysproporcjonalizuje wynik wyborów w okręgach o najmniejszej liczbie mandatów (3, 4 i 5 mandatowych), a więc w 42% okręgów wyborczych, co prowadzi do dysproporcjonalizacji wyniku wyborów w skali całego kraju.

W literaturze przedmiotu funkcjonuje pojęcie naturalnych progów wyborczych. Ogólna zasada jest taka, że im mniejszy okręg wyborczy, tym większy procent głosów powinno zdobyć ugrupowanie, aby w tym okręgu uzyskać co najmniej jeden mandat. Przyjęty system powoduje, że małe okręgi wyborcze, w których mandaty dzielone są według formuły d'Hondta, w sposób ukryty wprowadzają naturalne progi w okręgach, znacznie wyższe niż ustawowy 5% próg w skali kraju. I tak, w wyborach do parlamentu w 1997 r. tylko w dwóch spośród 52 okręgów progi naturalne były niższe niż 5%. W okręgach od 3 do 6 mandatowych progi naturalne wynosiły od 18.2% do 11.6%. Rozwiązanie takie jest zatem sprzeczne z uregulowaniem Konstytucji i, nawet pomimo sumowania setnych głosów do jedności, wykazywało jawną sprzeczność z konstytucyjnymi zasadami proporcjonalności i równości oddanych w wyborach głosów.

### III. Konkluzja

Miarą sprzeczności między zasadami tak proporcjonalności, jak i równości jest porównanie liczby głosów, jakie w wyborach do Sejmu w 1997 roku przypadały na 1 mandat posła z różnych list wyborczych. Najmniejszy iloraz liczby głosujących w skali kraju na

daną listę przez liczbę uzyskanych przez tą listę mandatów wynosił 21 654, a największy – 121 179. Oznacza to, że waga głosu wyborcy jednej z list była 5.6 razy większa niż waga głosu wyborcy innej określonej listy. To odstępstwo od zasady równości oznacza też odstępstwo od zasady proporcjonalności. Ponadto wprowadzenie dwóch rodzajów progów oraz zastosowanie metody d'Hondta do okręgów o różnej liczbie mandatów powoduje, że wybory te nie są równe (głos jednego wyborcy nie waży tyle samo co głos innego wyborcy) i jest to różnica znacząca. Zastosowanie tych rozwiązań powoduje także, że wybory te nie są już faktycznie wyborami proporcjonalnymi, a wskaźnik ich dysproporcjonalności w 1993 r. przekroczył wskaźnik dysproporcjonalności wyborów w państwach z systemami większościowymi, a w 1997 r. był do nich bardzo zbliżony.

Przytoczone przykłady w sposób jednoznaczny pozwalają stwierdzić, że wskazane we wniosku przepisy Ordynacji wyborczej do Sejmu RP z dnia 28 maja 1993 r. są sprzeczne z konstytucyjną zasadą równości i konstytucyjną zasadą proporcjonalności wyborów do Sejmu RP wyrażoną w art. 96 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Z tych właśnie przyczyn wnosimy jak na wstępie.

Podpisali:

Ludwik Dorn, Wojciech Włodarczyk, Jan Olszewski, Jerzy Wierchowicz, Władysław Frasniniuk, Bogdan Borusewicz, Barbara Imiołczyk, Marian Cycoń, Andrzej Wielowieyski, Henryk Wujec, Józef Lassota, Maria Stolzman, Kazimierz Szczygielski, Marcin Zawila, Zbigniew Leraczyk, Paweł Bryłowski, Jacek Rybicki, Kazimierz Janiak, Marian Krzaklewski, Kazimierz Kapera, Marian Piłka, Bronisław Geremek, Stanisław Iwanicki, Krzysztof Kamiński, Jacek Janiszewski, Andrzej Szkaradek, Grzegorz Schreiber, Kazimierz Marcinkiewicz, Stanisław Wądołowski, Marian Blacharczyk, Waldemar Pawłowski, Anna Sobocka, Roman Giedroń, Zdzisław Pupa, Waldemar Sikora, Piotr Krutul, Halina Nowina-Konopka, Witold Tomczak, Mariusz Krzysztof Grabowski, Wiesław Kiełbowski, Marek Kaczyński, Andrzej Chrzanowski, Grzegorz Cygonik, Dariusz Wójcik, Andrzej Zapałowski, Elżbieta Adamska-Wedler, Jarosław Kaczyński, Bernard Szweda, Ryszard Kędra, Marek Markiewicz, Joanna Fabisiak, Piotr Wójcik, Zbigniew Wawak, Grażyna Langowska, Teresa Liszcz, Edward Daszkiewicz, Marcin Libicki

## Kronika Ruchu

### od konferencji warszawskiej do konferencji w Białymstoku

**17 marca 2001, Warszawa.** W Sali Kolumnowej Sejmu IX Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”. Konferencja zorganizowana we współpracy Biura Marszałka Sejmu i Stowarzyszenia Byłych Parlamentarzystów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Obok Marszałka Sejmu wystąpił Lord Norman Lamont, b. Kanclerz Skarbu w rządzie Johna Majora, wieloletni minister i poseł do Izby Gmin przez 25 lat. Referaty wygłosili też profesorowie Antoni Kamiński i Jerzy Przystawa, p. Michał Drozdek, dr Wiśła Surażska, dr Władysław Kulesza, dr Tomasz Żukowski, burmistrzowie Krzysztof Fabianowski (Strzelce Opolskie), Janusz Sanocki (Nysa), Stanisław Kracik (Niepołomice). Kolejne sesje prowadzili: prof. Grzegorz Górski (KUL), p. Bohdan Pilarski, mec. Maciej Bednarkiewicz. Podsumowywał prof. Andrzej Czachor. W konferencji wzięło udział ok. 300 osób, m.in., głos zabrali posłowie Antoni Macierewicz, Mirosław Sekuła, i Andrzej Wielowieyski

**20 marca 2001, Białystok.** W Instytucie Fizyki Uniwersytetu w Białymstoku, z referatem na temat FOZZ i JOW wystąpił Jerzy Przystawa.

**25 marca 2001, Toruń.** W wielogodzinnej audycji „Rozmowy Niedokończone” w Radio Maryja, ze sprawą ordynacji wyborczej wystąpił Jerzy Przystawa.

**4 kwietnia 2001, Lublin.** 3 dzień obrad IX Tygodnia Prawników na KUL, poświęcony prawu wyborczemu.

Prelegentami tej sesji byli: Marszałek Sejmu Maciej Płażyński, Przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej SSN Ferdynand Rymarz, dr Marek Dobrowolski z Katedry Prawa Konstytucyjnego KUL i prof. Jerzy Przystawa. W obecności ok. 500 młodych prawników – uczestników Sesji, Jerzy Przystawa przedstawił dlaczego tzw. ordynacja proporcjonalna, a więc zarówno „stara”, jak i „nowa” jest sprzeczna z Konstytucją RP i dlaczego konieczne jest wprowadzenie JOW. Marszałek Sejmu ponownie zadeklarował się jako zdecydowany zwolennik JOW. Również Sędzia Rymarz wolałby JOW, obawia się tylko czy polskie społeczeństwo jest wystarczająco dojrzałe do takiej zmiany.

**5 kwietnia 2001, Zabłoto k. Kostomłotów.** Na spotkaniu z mieszkańcami wsi przybyli Jerzy Przystawa i Barbara Sarapuk.

**7 kwietnia 2001, Gdańsk.** Pierwszy dzień X Ogólnopolskiej Konferencji Samorządowej „Poseł z każdego powiatu”. Miejszem konferencji była Aula Politechniki Gdańskiej, a otworzył ją Rektor Politechniki, prof. Aleksander Kołodziejczyk, wystąpieniem całkowicie solidaryzującym się z ideą JOW. Referaty wygłosili: Antoni Kamiński,

Jerzy Przystawa, Mirosław Dakowski, Maciej Wnuk i Andrzej Czachor. Dysonansem było wystąpienie posła Gabriela Janowskiego, którego interesowała jedynie „sprawa cukru”.

**8 kwietnia 2001, Gdańsk.** Drugi dzień konferencji, tym razem w siedzibie Rady Miejskiej Gdańska. Obradom przewodniczyła Przewodnicząca RMG, p. Elżbieta Grabarek-Bartoszewicz. Udział wzięli posłowie Antoni Macierewicz i Elżbieta Sikorska-Trela. Przy aplauzie pełnej sali Rady Miejskiej Gdańska zebrani podjęli Deklarację Gdańską. Inicjatorami i organizatorami Konferencji byli radni RMG: Stefan Grabski (wiceprzewodniczący) i Ryszard Śnieżko (radny). Materiały konferencji i informacje JOW dostępne na nowej, świetnie redagowanej stronie [www.jow.pl](http://www.jow.pl)

**12 kwietnia 2001, Warszawa.** Grupa 57 posłów kieruje do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o uznanie dotychczas obowiązującej ordynacji wyborczej do Sejmu za niezgodnej z Konstytucją! Zarzucają jej naruszenie zasady proporcjonalności i zasady równości wyborów do Sejmu. Pełnomocnikiem grupy jest Ludwik Dorn, wybrany do Sejmu z listy krajowej AWS, ale obecnie reprezentujący Koło Parlamentarne ROP-PC. Najbardziej interesujące jest to, że wniosek podpisali główni twórcy i konstytucji i ordynacji wyborczej tacy, jak Bronisław Geremek. Znajdujemy też podpisy Mariana Krzaklewskiego, Jana Olszewskiego, Jacka Rybickiego i in. Zwraca uwagę brak podpisu posłów, którzy w Sejmie głośno krytykowali niekonstytucyjność ordynacji: Antoniego Macierewicza i Adama Wędrychowicza.

**12 kwietnia 2001, Wrocław.** Konferencja prasowa w Krajowym Biurze Ruchu przy ul. Białokórniczej 3/1. Informacje z konferencji ukazały się następnego dnia w „Słowie Polskim” i „Wieczorze Wrocławia”.

**18-22 kwietnia 2001, Zurych.** W wiosennej konferencji „Mut zur Ethik” wzięli udział przedstawiciele Ruchu JOW: Jerzy Gieysztor i Jerzy Przystawa. 19 kwietnia J. Przystawa wygłosił obszerny wykład na temat znaczenia ordynacji wyborczej, który zapoczątkował, trwająca do końca konferencji, międzynarodową dyskusję. Szczególne zainteresowanie sprawą JOW wykazali niemieccy uczestnicy zjazdu.

**20 kwietnia 2001, Warszawa.** W gmachu Biblioteki Narodowej przy al. Niepodległości 213 obraduje VIII Forum Regionalistyczne nt. „Stowarzyszeniowy Ruch Regionalny w Tworzeniu Społeczeństwa Obywatelskiego”. Wystąpienia na temat JOW wygłosili: prof. Mirosław Dakowski z Warszawy; b. Prorektor ASP we Wrocławiu Kazimierz Helebrandt oraz mgr Stanisław Kotełko ze Świdnicy. Uczestnicy Forum podjęli uchwałę domagającą się wprowadzenia JOW.

**22 kwietnia 2001, Pruszków.** W 56 Rocznicę Aresztowania 16 Przywódców Polski Podziemnej, na uroczystości pod Pomnikiem 16, przemówienie wygłosił prof. Mirosław Dakowski. Porównał walkę „16” o niepodległość z działalnością „Księgowego Niepodległego” – Michała Tadeusza Falzmana i obecną walkę Ruchu na rzecz JOW o odpowiedzialność wybranych przed wyborcami. Zebrani Kombatanci przyjęli listy do zbierania podpisów o referendum w sprawie JOW. Również Pułkownik Antoni Heda „Szary” w swoim wystąpieniu podkreślił rolę JOW i ich znaczenie dla sprawy niepodległości Polski.

**3 maja 2001, Warszawa.** Grupa WoJOWników, z transparentem „wybierać ludzi, a nie partie” oraz „JOW do Senatu to pół kroku – czekamy na Sejm” wzięła udział w manifestacji zorganizowanej przez kombatantów AK i w pochodzie od kościoła Św. Anny do Grobu Nieznanego Żołnierza. Przemówienie wygłosił prof. Andrzej Czachor. Po pochodzie, na Placu Zamkowym zbierano podpisy pod żądaniem referendum w sprawie JOW.

# Nasz komentarz do Wniosku 57

Uzasadnienie Wniosku jest pokrętnie tak, jak myślenie jego autorów.

1. Autorzy całkowicie pomijają fakt, że o *proporcjonalności wyborów* w ogóle nie ma mowy, jeśli stosuje się tzw. klauzulę zaporową czyli *próg wyborczy*. Z podzielenia ilości ważnie oddanych w ostatnich wyborach głosów (13.088.231) przez liczbę mandatów (460) otrzymujemy 28.453. Tyle głosów powinno być wystarczyc do otrzymania jednego mandatu, gdyby wybory 1997 były *równe i proporcjonalne*. Tymczasem, np. kandydaci Unii Pracy uzyskali poparcie 620.611 wyborców i ani jednego mandatu.
2. Nie wspominają ani słowem o *przywilejach partii i mniejszości narodowych*, a przecież jeśli jakieś grupy się *uprzywilejowuje*, to tym samym inne grupy *dyskryminuje*, a więc o równości nie ma mowy! Dlatego przeszło 12 razy mniej głosów, niż te oddane na Unię Pracy, oddane na Mniejszość Niemiecką na Śląsku Opolskim (51.027) przyniosło MN dwa mandaty!
3. Dla przeciwwagi konstytucyjnym zasadom, które w tzw. ordynacji proporcjonalnej nie mogą być spełnione, wymyślają jakieś nieznane prawu konstytucyjnemu „zasady” *integracji i różnicowania*!!
4. Autorzy posługując się tzw. indeksem dysproporcjonalności Gallaghera wykazują, że wybory roku 1993 i 1997 były *mniej proporcjonalne* niż wybory w wielu krajach, w których obowiązują JOW! Indeks Gallaghera oblicza się tak, że dla każdej partii odejmuje się od siebie procent uzyskanych głosów od procentu przyznanych tej partii mandatów, wynik podnosi się do kwadratu, wartości tak obliczone dla poszczególnych partii dodaje do siebie, dzieli przez 2 i wyciąga z tej sumy pierwiastek kwadratowy. Im większy jest ten indeks tym gorzej przedstawia się sprawa „proporcjonalności”. Indeks ten obliczony dla polskich wyborów roku 1993 wynosi 15,7 a dla roku 1997 – 9,79. Tymczasem (cytujemy za monografią D. M. Farrella „Electoral Systems”, Palgrave, 2001) w krajach, które stosują JOW, w ostatnich wyborach, wyniósł, dla Indii – 7,22, dla USA – 5,43, a na przykład dla Republiki Malawi tylko 2,00! Także w Kanadzie i Wielkiej Brytanii wyniósł mniej niż w Polsce w „proporcjonalnych wyborach 1993”!
5. Autorów zupełnie nie obchodzi, że te ordynacje wyborcze pozbawiają *de facto* obywateli polskich biernego prawa wyborczego.
6. Nie interesuje ich również i to, że w tzw. ordynacji proporcjonalnej, obojętnie czy z listą krajową czy bez niej, głosy oddane na jednych kandydatów przenoszone są na innych, pogwałcona zostaje więc zasada bezpośredniości wyborów.



Studenci – uczestnicy toruńskiej konferencji JOW, 24 maja 2001 r.

## Deklaracja gdańska

My, zebrani w Gdańsku, w dniach 7-8 kwietnia 2001 r., uczestnicy X Ogólnopolskiej Konferencji Samorządowej pod hasłem „Poseł z każdego powiatu”, po kolejnej analizie aspektów politycznych i prawnych ordynacji wyborczej do Sejmu **stwierdzamy, że tzw. ordynacja proporcjonalna** jest nie tylko poważną wadą ustrojową, zamieniającą demokrację w partiokrację, ale **jest aktem prawnym pozostającym w rażącej sprzeczności z Konstytucją III RP, naruszającym sformułowane tam zasady równości, bezpośredniości, powszechności i proporcjonalności wyborów.**

Zasadę proporcjonalności znosi, w oczywisty sposób, istnienie tzw. progu wyborczego. **Zasady równości i powszechności są gwałcone poprzez faktyczne odebranie obywatelom biernego prawa wyborczego, gdyż tylko uprzywilejowane aparaty partyjne mają prawo i możliwość desygnowania kandydatów na listy wyborcze i przesadzają w ten sposób o wyniku wyborów.** Obecna nowelizacja idzie w tym względzie jeszcze dalej od ordynacji z roku 1993.

W ten sposób **Obywatele Rzeczypospolitej zostali de facto pozbawieni elementarnego prawa wyborczego** jakie przysługuje obywatelom innych cywilizowanych i demokratycznych krajów od Stanów Zjednoczonych poprzez Ukrainę i Węgry po Japonię.

Uważamy, że **posłowie i senatorowie RP są systematycznie wprowadzani w błąd przez tzw. ekspertów prawa konstytucyjnego, którzy** wbrew regułom ich zawodu, zapominając o swych obywatelskich i akademickich obowiązkach **formułują ekspertyzy stosownie do życzeń ich zleceniodawców.** Wzywamy przedstawicieli nauk prawnych, u których nie zanikło poczucie uczciwości i rzetelności zawodowej, aby ośmielili się zabrać głos i uświadomili rządzącym, że ten stan rzeczy oznacza anarchię prawną i upadek autorytetu prawa.

Oświadczamy, że jeśli posłowie i senatorowie nie podejmą bezzwłocznie wysiłku usunięcia tych sprzeczności, Ruch Obywatelski na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych wezwie do akcji nieposłuszeństwa obywatelskiego i uznania mających się odbyć według tej ordynacji wyborów za nielegalne i nieważne.

**8 maja 2001, Sobótka.** W siedzibie lokalnego MKK NSZZ „Solidarność” spotkanie na temat JOW z udziałem zaproszonych przedstawicieli Ruchu: Jerzym Przystawą, Jerzym Gieysztozem i Adamem Pleśnarem.

**15 maja 2001, Wrocław.** Akademickie Stowarzyszenie „Explicite” i NZS Politechniki Wrocławskiej zorganizowały spotkanie na temat „Nieważne jak głosują ludzie, ważne jak liczą się głosy”. Na spotkaniu nie pojawił się ani jeden z zaproszonych posłów. Przyszedł natomiast, w imieniu Unii Wolności, dr Bartłomiej Nowotarski, który się przedstawił jako autor i projektu ordynacji wyborczej i projektu konstytucji. Prace te zlecił mu, jeszcze w 1992 roku, jego szef, Bronisław Geremek. Krytykę ordynacji proporcjonalnych przedstawili zaproszeni Jerzy Przystawa i Janusz Sanocki, wspierani przez Jerzego Gieysztoza i Kazimierza Helebrandta.

**22 maja 2001, Wrocław.** Na zaproszenie JM Rektora i Senatu Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu, w Auli PFT przy pl. Katedralnym, wykład pt.: „Etyczne, społeczne i polityczne konsekwencje ordynacji wyborczej do Sejmu” wygłosił prof. Jerzy Przystawa. Wykładu wysłuchało liczne grono duchownych, z JE Ks. Biskupem Janem Tyrawą, Rektorem oraz profesorami i studentami PFT. Dyskusję prowadził ks. infułat prof. zw. dr hab. Jan Krucina.

**23 maja 2001, Nysa.** *Partyjniacy wszystkich opcji łącznie się!* W interesującym sojuszu AWS z SLD radni Rady Miejskiej Nysy odwołują Zarząd i Burmistrza. Na miejsce Janusza Sanockiego powołują dotychczasowego Przewodniczącego Rady Stanisława Rogowskiego. W pośpiechu popełniają jednak błędy proceduralne. W efekcie nowa władza czuje się zmuszona złożyć rezygnację i zwołać sesję nadzwyczajną, aby naprawić, co popsuli.

**23 maja 2001, Wrocław.** Prof. Jerzy Przystawa spotkał się z grupą studentów w Duszpasterstwie Akademickim „Most” i wygłosił prelekcję na temat JOW. Ożywiona dyskusja przeciągnęła się do późnych godzin nocnych.

**24-25 maja 2001, Toruń.** W Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Koło Naukowe Studentów Socjologii oraz Instytut Socjologii UMK zorganizowały ogólnopolską konferencję „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze – Nowa Szansa dla Polskiej Demokracji?” Obok referatów przedstawicieli Ruchu JOW (M. Dakowski, M. Drozdek, Z. Kobyliński, J. Pitera, J. Przystawa, J. Sanocki, M. Wnuk) bardzo ciekawe wystąpienia studentów (M. Bergmann, A. Borowiec, M. Gawrychowski, P. Kławsuś, M. Nowak, M. Pytłas, S. Rutkowski, M. Spławski, D. Wicenty, M. Wodziński). Patronat medialny sprawowało Polskie Radio Pomorza i Kujaw „PiK”, które przeprowadziło bezpośrednią transmisję z dyskusji, jaka odbyła się w drugim dniu obrad. Podobnie jak we Wrocławiu, zaproszenie studentów do udziału w konferencji zignorowali parlamentarzyści RP.

**25 maja 2001, Warszawa.** W Wyższej Szkole Zarządzania i Administracji im. T. Koźmińskiego seminarium na temat ordynacji wyborczej. Referat w imieniu Ruchu JOW wygłosił prof. dr hab. Antoni Kamiński, jego oponentem był znany z „konferencji marszałkowskiej” dr Władysław Kulesza. Zabrakło, niestety, inspiratora i organizatora seminarium, prof. Witolda Kieżuna, którego choroba zmusiła do pozostania w domu.

**31 maja 2001, Wrocław.** Multidyscyplinarne Koło Naukowe Studentów Politechniki Wrocławskiej zorganizowało spotkanie z prof. Jerzym Przystawą nt. „Czy wybory wg ordynacji sprzecznej z Konstytucją mogą być ważne i legalne?”. Przy pełnej sali dyskusja przeciągnęła się do późnych godzin nocnych.

**Jerzy Przystawa**

# Koncert obłudy i hipokryzji

Wszystko to, czego byliśmy świadkami w trakcie procedury uchwalania nowej ordynacji wyborczej, włącznie z protestem do Trybunału Konstytucyjnego „57”, jak i zachowaniem Prezydenta, nie sposób określić inaczej niż koncertem obłudy i hipokryzji. We wtorek, 8 maja, po godzinie 22, zasiedli w TVP1, przedstawiciele wszystkich partii politycznych, które osiągnęły znaczący wynik w ostatnich wyborach. AWS reprezentował Jacek Rybicki, SLD Michał Kaczmarek, UW – Jerzy Wierchowicz, PSL – Waldemar Pawlak, ROP – Zbigniew Romaszewski, UP – prof. Tomasz Nałęcz. Wszyscy ci koryfeusze sceny politycznej nie posiadali się z satysfakcji, że Prezydent podpisał ich ordynację i dawali temu głośny wyraz. Najgłośniej, ze wstydem trzeba to wyznać, zachwycali się ordynacją ci, którzy twierdzili, że lepsza byłaby ordynacja większościowa z JOW. Mam tu na myśli, w szczególności, Senatora Romaszewskiego i Posła Rybickiego, którzy utrzymywali, że są zwolennikami, i to zagorzałymi, ordynacji większościowej. A najlepiej, to nawet MIESZANEJ. *Ordynacja, jaką zatwierdził Prezydent, jest doskonała, a nawet bardzo dobra. Jeszcze lepsza od doskonałej byłaby ordynacja większościowa. A jeszcze lepsza od lepszej od doskonałej byłaby MIESZANA!* Tak to uczucie szczęścia i zachwytu, że zmorę wyeliminowania ich z parlamentu trochę odsunęło MIESZA w głowach, tym skądinąd sensownym ludziom i pozwala im, bez żenady, pleść co ślina na język przyniesie.

Kwaśniewski podpisał ordynację dlatego, że nowa ordynacja urzęduje i satysfakcjonuje wszystkie partie polityczne. Zmiana przeliczników z d'Hondta na zmodyfikowanego Saint-Lague ma następujące konsekwencje:

- (1) ułatwia przeżycie wyborcze partiom, które znalazły się w okolicach progu wyborczego i groziło im wyeliminowanie z parlamentu, a więc przede wszystkim PSL, UW i ROP, a także zwiększa szanse UP na dostanie się do Sejmu.
- (2) Odsuwa groźbę, że SLD mógłby zdobyć nawet i 70% miejsc w Sejmie, przy oko-

ło 40% poparcia w skali kraju. Taka perspektywa w żadnym wypadku nie odpowiadała ani Millerowi, ani Kwaśniewskiemu. Oznaczałaby bowiem, że SLD musiałyby, nolens-volens, rządzić Polską samodzielnie, bez koalicjanta! Jakże to można rządzić BEZ KOALICJANTA? Trzeba by ponosić ODPOWIEDZIALNOŚĆ za rządy! Do takiej sytuacji, w demokratycznym państwie prawa i sprawiedliwości partyjnej NIE MOŻNA DOPUŚCIĆ! Zawsze trzeba mieć pod ręką koalicjanta, na którego będzie można zrzucić odpowiedzialność za wszystkie niepowodzenia. Przykład AWS i rządu Buzka pokazuje dobitnie do czego, taka sytuacja doprowadza. Rozpad AWS jest przestrożą i pezetpeeria nie po to robiła Okrągły Stół i oddawała władzę tzw. Opozycji, żeby teraz pić samodzielnie to .... piwo, które nawarzyli.

- (3) Zostawia całkowitą swobodę manewru Kwaśniewskiemu i SLD, którzy będą mogli następną ordynację pisać, jak im się spodoba. Albowiem udał im się PODSTĘP: chociaż w równym stopniu co inni pracowali nad taką ordynacją jaka jest, udało im się ZDYSTANSOWAĆ od tego swojego bękarta, głosowali przeciw, bo wiedzieli, że i tak przejdzie, a oni będą mogli udawać, że byli przeciwni!

Kwaśniewski powiedział, przypadkowo zresztą, prawdę: ta ordynacja oznacza ZNAMIENTNE PSUCIE RZECZYPOSPOLITEJ. Jest to ordynacja stanowczo



Prof. Jerzy Przystawa z dziennikarzem Radia Wrocław

GORSZA od poprzedniej. Posiada wszystkie wady poprzedniej, a więc w jednakowym stopniu narusza zasady konstytucyjne: RÓWNOŚCI, BEZPOŚREDNIOŚCI, POWSZECHNOŚCI i PROPORCJONALNOŚCI, natomiast w jeszcze większym stopniu uprzywilejowuje partie polityczne i redukuje prawa obywateli. Dodatkowe uprzywilejowanie partii politycznych to, przede wszystkim, nowy sposób finansowania partii, który de facto oznacza, uniemożliwienie skutecznego udziału w wyborach nowym partiom, poza parlamentem. Jest to krok w kierunku DOMKNIĘCIA SCENY POLITYCZNEJ.

Dalsza dyskryminacja obywateli i umniejszenie ich praw wyborczych, to przede wszystkim wymogi ważności list wyborczych. Poprzednią listę wyborczą musiało poprzeć podpisami 3000 wyborców zamieszkałych w danym okręgu. Obecnie wymaga się 5000 podpisów (art. 142. pkt 1). Po uzyskaniu odpowiedniej liczby podpisów listę rejestrowano, gdy znajdowały się na niej co najmniej 3 nazwiska. Teraz dla ważności listy koniecznych jest tyle nazwisk ile jest mandatów w okręgu wyborczym (art. 143. pkt 2) Ponadto, lista traci ważność, jeśli z jakichś przyczyn, np.: śmierci kandydata, nie zostanie uzupełniona najpóźniej na 15 dni przed wyborami (art. 153). Otrzymamy więc grubsze książeczki do głosowania, jeszcze bardziej wzrośnie liczba kandydatów, a dezorientacja wyborców pogłębi się.

## Co dla nas? Co dla JOW?

Uzyskaliśmy tyle, że ta hałastra cynicznych hipokrytów, z pełnym zachwytem wychwalająca tego potworka ustawowego i ciesząca się jak dzieci, zmuszona została do mówienia o JOW, a nawet przyznania, że JOW jest propozycją lepszą! Przyznał to Kwaśniewski, głosi Buzek, wychwala Platforma Obywatelska, a ostatnio zachwalał JOW Bielecki.

Nawet SLD-owcy, w publicznych wystąpieniach przyznają, że JOW to dobra ordynacja tylko .... społeczeństwo jeszcze nie dojrzało! W tej opinii wtórują im najświatlejsi nasi parlamentarzyści, zgrupowani w byłej Unii Wolności. Natomiast „57” uznało, że poprzednia ordynacja była..... sprzeczna z Konstytucją! Do tych świątłych mędrców, do „57”, weszli i Gierek, i Krzaklewski, i kto tam jeszcze. Dlatego trudno im będzie teraz bronić pozycji, że obecna ordynacja, która posiada wszystkie te same konstytucyjne wady TYLKO W JESZCZE WIĘKSZYM STOPNIU, jest zgodna z Konstytucją!

Niestety, Drodzy WoJOWNICY, przyjdzie nam jeszcze poWOJować. Ale wyłom w świadomości został zrobiony. Trzeba zakasać rękawy i ...DO ROBOTY!

Wrocław, 10 maja 2001

---

# Polsce potrzebny jest zdrowy system wyborczy

– rozmowa z prof Richardem Pipesem, doradcą prezydenta Ronalda Reagana

NP: Czy Polsce potrzebna jest radykalna zmiana systemu wyborczego?

Prof. Pipes: Tak. Powinno się go zmienić na większościowy z jednomandatowymi okręgami wyborczymi. To jest najlepszy system, w którym „zwycięzca bierze wszystko”. Bez niedomowień i jest zrozumiały dla każdego. Polsce potrzebny jest zdrowy system wyborczy.

NP: Dlaczego to jest najlepszy system?

Prof. Pipes: Tak to jest najlepsze rozwiązanie. Izrael jest obecnie namacalnym przykładem, do czego pro-

wadzą wybory proporcjonalne. W Knesecie jest aż 18 partii. A koalicje tworzone po wyborach są niestabilne. Co za tym idzie rządy są niestabilne. System koalicji powyborczych jest bardzo niezdrowy dla demokracji. Natomiast system dwupartyjny jest bardzo prosty. Jedna partia jest przy władzy, druga partia chce być przy władzy. W czasie wyborów ten, kto jest zadowolony, głosuje na partię rządzącą, zaś rozczarowani mają możliwość ją odrzucić. Każdy taki system rozumie.

„Na Przekór”, maj 2001

**P**an Jarosław Kapsa, autor wielu interesujących artykułów w „NCz!”, postanowił tym razem (patrz „NCz!” z 31 marca br.) rozprawić się z „ozdrowieńczym mitem” propozycji wprowadzenia w Polsce jednomandatowych okręgów wyborczych (JOW) w wyborach do Sejmu. Z pełną dezynwolturą, nie przejmując się wcale logiczną wartością swoich argumentów, zamiast JOW proponuje „Trzy D”, a więc „Deregulację, Decentralizację i Deratyzację” życia publicznego. Nie wiem dlaczego Pan Kapsa poprzestaje tylko na tych „trzech D” – można by tu przecież, dla zwiększenia błyskotliwości wyводу, spokojnie dodać dodatkowo „D”, z których na nie ostatnim miejscu wymienić by wypadało *Dekretynizację* (przepraszam za użycie dwuznacznika!), a więc postulat, żeby pisząc

ny jest na wszystkich kontynentach, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Francji etc., etc. Do tego stopnia pomijany, że podczas ostatniej debaty sejmowej Marszałek Sejmu nie dopuścił nawet do głosowania projektu JOW zgłoszonego przez posłów Antoniego Macierewicza i Adama Wędrychowicza. Skoro naprawdę poszukujemy, a mamy przykłady dobrze funkcjonujących systemów demokratycznych, to dlaczegożby nie spróbować czegoś, co jest i działa? Po co, kolejny raz, tworzyć hybrydyzować d’Hondta z Sainte-Lague czy z jeszcze jakimś wybitniejszym profesorem? To jest tak, jak gdyby ktoś siedzący przed suto zastawionym stołem, oświadczył nagle, że jest głodny, weźmie więc latarkę i pójdzie do ogrodu poszukać czegoś do zjedzenia!

**Jerzy Przystawa**

## Trzy „D” to stanowczo za mało

o poważnych problemach naszego życia publicznego, nie pisać byle czego.

W odróżnieniu bowiem od „ozdrowieńczych pomysłów” Jarosława Kapsy i jego postulatu „3xD”, propozycja JOW ma to do siebie, że jest propozycją **realistyczną, jednoznaczną, prostą i sprawdzoną w praktyce**. Co więcej, wprowadzenie jej w życie **nie nie kosztuje**, w tym sensie, że budżet państwa nie zostałby narażony na stratę nawet jednej złotówki. Przeciwnie, wybory odbywające się w JOW byłyby znacznie tańsze, prostsze, klarowne i zrozumiałe dla każdego obywatela. Może argument kosztów nie jest tu akurat najważniejszy, ale, było nie było, jest to jakiś argument. Zalet tych nie posiada błyskotliwy pomysł J. Kapsy i zupełnie nie wiadomo, kto i jak miałby go zrealizować? Jak, mianowicie, zdecentralizować państwo, zderegulować, o deratyzacji nie mówiąc, która przecież możliwa jest dopiero wtedy, kiedy tonie statek? Póki więc te obiecujące koncepcje nie doczekają się konkretyzacji pozwolę sobie nie podejmować z nimi polemiki, a ograniczę się do zajęcia stanowiska wobec, rozrzucanych lekką rączką, bałamutnych opinii na temat JOW.

Polska ustanowiła już swoisty rekord świata w szybkości zmian ordynacji wyborczej do Sejmu, albowiem nie minęło jeszcze 12 lat, a już wybierzemy posłów według czwartej ordynacji wyborczej! Wszystkie te pomysły uzasadniane są, a jakże, troską o dobro kraju, czy wolno bowiem mieć wątpliwości, że tym, i tylko tym, kierują się nasi posłowie? W tych upartych poszukiwaniach zupełnie pomijany jest sposób wybierania, jaki od ponad 200 lat z powodzeniem stosowa-

Takie zachowanie byłoby racjonalne, gdyby ów ktoś wiedział, że pokarmy na stole są nie jadalne, inaczej mielibyśmy prawo podejrzewać, że chodzi tu o coś całkiem innego niż zaspokojenie głodu! Dlatego trudno się dziwić, że prawie wszyscy obserwatorzy naszej sceny politycznej zauważają, że posłowie III RP nie interesem narodu i państwa się kierują, ale swoimi, wąsko pojętymi, interesami partyjnymi, grupowymi czy wręcz osobistymi. Prości, a nawet wykształceni, ludzie dawno już zauważyli, że w Polsce zamiast demokracji mamy partiokrację, i tylko najbardziej finezyjne umysły są w stanie dopatrywać się w tych działaniach kierowania się interesem publicznym. Dziwne jednak, że do tych finezyjnych obrońców zbankrutowanego systemu wyborczego dołącza liberał i konserwatysta, za jakiego do tej pory uważałem Jarosława Kapsę.

J. Kapsa wysuwa 3 argumenty przeciwko JOW: (1) JOW nie wyeliminuje partyjniactwa, ponieważ w wyborach do Senatu, które są większościami, również o zwycięstwie rozstrzyga znaczek partyjny; (2) Sejm byłby „mało reprezentatywny”, bo mógłby zostać zdominowany przez partię, która w wyborach uzyska 10-15% głosów; (3) nastąpiłaby swoista „partykularyzacja polityki”, tzn., że posłowie nie dbaliby o interes państwa tylko o swoje lokalne, partykularne interesy.

Dwa ostatnie argumenty są mało poważne i całkowicie wydumane. Nie wiem, w jakim kraju, w którym obowiązuje tzw. westminsterski system wyborczy, a więc jednomandatowe okręgi wyborcze, a mandat uzyskuje zdobywca największej ilości głosów,

mamy do czynienia z „partykularyzmem”? Postawienie takiego zarzutu parlamentarzystom brytyjskim czy amerykańskim kongresmenom wywołać może najwyższe wzruszenie ramion. Również odkrywcze byłoby znalezienie przykładu, gdzie tak się dzieje lub działa, że w warunkach JOW doszła do władzy partia o 10 czy 15 procentowym poparciu? Takie anomalie są możliwe w warunkach tzw. ordynacji proporcjonalnej, takiej np. jak w Polsce. Warto przypomnieć, że w wyborach 1991, kiedy posługiwano się metodą Sainte-Lague przy rozdziale mandatów, największą partią w Sejmie była Unia Demokratyczna, która uzyskała niewiele ponad 10% głosów. To właśnie w ordynacji proporcjonalnej możliwe są takie sytuacje, że parlament może być zdominowany przez partię o takim poparciu. Aby uniknąć sytuacji, w której, w wyniku „wyborów proporcjonalnych”, niepodzielne rządy w kraju sprawuje jedna partia, tylko po przekroczeniu pięcioprocentowego progu wyborczego, art. 6 Ordynacji przewiduje obniżenie progu do 3%, żeby jeszcze jacyś inni „reprezentanci narodu” zasiadali w ławach sejmowych. Jeśli dodać do siebie głosy, jakie uzyskali, w wyborach 1997, łącznie obecni w Sejmie posłowie, to okaże się, że wszyscy razem reprezentują zaledwie 23% wyborców! Logicznie wynika z tego, że 77% nie znajduje w Sejmie ludzi, na których warto było głosować. Ciekawą jest też rzeczą przyjrzeć się temu, **kogo reprezentują** ci, na których głosowało owych 23% wyborców? Jak pamiętamy, w wyborach 1997, do Sejmu weszli reprezentanci 5 partii: AWS, SLD, UW, PSL i ROP. A jak wygląda partyjny skład Sejmu dzisiaj, pomimo tego, że skład osobowy się nie zmienił? Oprócz tamtych 5 partii, pojawiły się nowe, takie jak SKL (17 posłów), KdP (7), PP (6) i jeszcze do tego 32 posłów „niezrzeszonych” czyli, mówiąc po polsku, reprezentujących kilkanaście innych partii, którym nie przysługuje prawo założenia klubu parlamentarnego. Tak wygląda sytuacja w Sejmie wybranym „metodą d’Hondta”. W Sejmie 1991, wybranym „proporcjonalnie metodą Sainte-Lague” było jeszcze ciekawiej: w ciągu zaledwie dwuletniej kadencji „reprezentanci” partii politycznych, które umożliwiły im zdobycie mandatu, 274 razy (słownie: *dwieście siedemdziesiąt cztery*) zmieniali barwy partyjne! Jak w takiej sytuacji podejmować temat ewentualnej „niskiej reprezentatywności” w warunkach JOW, to już tajemnica subtelnych intelektów, do których ludzie nie posługujący się na co dzień dialektyką przystępu nie mają.

Jarosław Kapsa dobrze rozumie, bo o tym pisze, że Ruch na rzecz JOW, proponuje podzielenie Polski na 460 okręgów jednomandatowych. Nie przeszkadza mu to wcale, żeby jako kontrargumentem posłużyć się przykładem wyborów do Senatu, które bynajmniej jednomandatowe nie są. Ponieważ jednak również do Senatu wybrani zostali przedstawiciele tych samych

partii politycznych, uważa to za przekonywujący argument, że również JOW nie skończą z partyjniactwem w polityce parlamentarnej.

Wypada więc wyjaśnić, że naszym zdaniem partiokracja nie na tym polega, że do parlamentu dostają się ludzie, którzy przypinają sobie znaczki partyjne, tylko na tym przede wszystkim, że **partie polityczne uzyskują konstytucyjne i ustawowe przywileje**, których obywatele nie zrzeszeni w partiach zostają pozbawieni. Najważniejszym z tych przywilejów, który stanowi samo sedno partiokracji, jest przywilej wyznaczania kandydatów na posłów, przy jednoczesnym uniemożliwieniu obywatelom kandydowania niezależnie od partii politycznych. W ślad za tym zasadniczym uprzywilejowaniem idą natychmiast inne, jak np. tak mocno dziś bulwersująca społeczeństwo sprawa finansowania partii politycznych i to tylko tych, które zasiadają już w Sejmie! Doprawdy, po kim można by się spodziewać zrozumienia tej podstawowej sprawy, jeśli nie po konserwatyście i publicyście „Najwyższego Czasu!”? Jakież inne pismo w Polsce równie przekonująco wywodzi, na każdej niemal stronie, że wszelkie przywileje, udzielane tym lub innym grupom, zawsze stanowią pogwałcenie fundamentalnej zasady równości wobec prawa i degenerują życie społeczne?

To właśnie jednomandatowe okręgi wyborcze gwarantują wszystkim realizację zasady równości w procesie wyborczym. W Konstytucji Stanów Zjednoczonych, w prawodawstwie ustrojowym Wielkiej Brytanii, partie nie występują, obywatele mają równe prawa, także wyborcze, i to właśnie prowadzi do państwa zdecentralizowanego, o jakim wydaje się marzyć Jarosław Kapsa.

Nie jest rzeczą wcale dziwną, że w systemie, w którym partie polityczne są tak niebywale uprzywilejowane, partyjniactwo odciska swoje piętno na całym życiu publicznym, na wszystkich jego poziomach, a więc i na wyborach do Senatu.

Jest jeszcze jeden aspekt, o którym zapominają polemisi podający wybory do Senatu RP jako kontrargument wobec propozycji JOW: wielkość okręgu wyborczego. Okręgi wyborcze do Senatu to okręgi wielkie, prawie pięciokrotnie, a niekiedy nawet i pięćdziesięciokrotnie większe od tych, jakie by powstały, gdyby posłów wybierać w JOW. Polska podzielona na 460 JOW, to okręgi wyborcze, w których jest około 60 tysięcy uprawnionych do głosowania. Tymczasem okręg np. katowicki, z prawie 3 milionami mieszkańców, to okręg prawie 50 razy większy. Żeby wygrać wybory w tak ogromnym okręgu potrzebne są ogromne pieniądze, zupełnie nieporównywalne z tymi, jakie są niezbędne do przeprowadzenia skutecznej kampanii w małym, jednomandatowym okręgu wyborczym. *Wrocław, 31 marca 2001*

Artykuł przesłany „Najwyższemu Czasowi!”, nieopublikowany

**Dla uczczenia X Rocznicy Śmierci Michała Falzmannia  
Fundacja Pamięci Michała Falzmannia  
zaprasza do Nysy w dniach od 6 do 8 lipca**

na

**III Międzynarodowe Sympozjum Falzmannowskie**

na temat:

**Etyczne, ekonomiczne, społeczne i polityczne aspekty  
mechanizmów transformacji systemowej**

Bliższe informacje i zgłoszenia pod adresem:

**Prof. Jerzy Przystawa**

**FPMF**

**ul. Szczecińska 11a, 54-517 Wrocław**

**tel./fax: (071)-353-56-49, - 50, (071)-351-39-64**

**e-mail: spes@spes.pl**

Nysa 12 maja 2001 r.

W.Cz. Pan Poseł  
Krzysztof Janik

Wielce Czcigodny Panie Pośle!

Podczas konferencji nt. Jednomandatowych Okręgów Wyborczych w Tarnowie (24 lutego br.) zanegował Pan moje stwierdzenie iż Pani Waniek dostała się, w poprzednich wyborach do Sejmu ze znikomą ilością głosów z listy krajowej stwierdzając iż „**Pani Waniek nigdy nie dostała się do Sejmu z listy krajowej**” proponując jednocześnie zakład, który przyjąłem, a którego stawką było z mojej strony wynagrodzenie burmistrza, a z Pańskiej – wynagrodzenie posła. Ponieważ szereg wiarygodnych osób utrzymywało, że to Pan Poseł miał rację w tym przypadku, a nie mając samemu odpowiednio łatwej okazji sprawdzenia tego w oficjalnych źródłach, pogodziłem się z myślą, że przegrałem zakład i wpłaciłem moje wynagrodzenie na wskazane przez Pana i Panią Poseł Jakubowską konto Domu Dziecka w Paczkowie.

Jak się okazuje jednak, uczyniłem to przedwcześnie, albowiem „Rzeczpospolita” piórem Marcina Dominika Zdorta w artykule „Posłowie ziemi krajowej” (Rzp. 5-6 maja br.) doniosła, iż wśród posłów wybranych w roku 1991 do Sejmu z listy ogólnopolskiej, czyli krajowej, była Pani Danuta Waniek. Sprawdziwszy wyniki wyborów z roku 1991 w Monitorze Polskim (MP nr 41 z roku 1991 poz. 288) znalazłem wśród kandydatów, którzy weszli do Sejmu z ogólnopolskiej listy kandydatów, wśród 10 posłów SLD nazwisko pani Danuty Waniek na 6. pozycji. **A zatem to jednak ja wygrałem!**

Oczywiście wygranie tak ryzykownego zakładu z Panem – Sekretarzem Generalnym SLD jest dla mnie dużą satysfakcją, rekompensującą mi utratę wynagrodzenia, którego zwrotu oczywiście nie będę się domagał, zwłaszcza że wspaniałomyślnie przeznaczył Pan tę kwotę na Dom Dziecka w Paczkowie (przelewu dokonałem w dniu 27 kwietnia – kopia w załączeniu).

Jednak zakład jest zakładem, a ponieważ ostatecznie okazałem się zwycięzcą, proszę Pana Posła o przekazanie wynagrodzenia poselskiego na równie szlachetne cele – połowę na wsparcie Fundacji Pamięci Michała Falzmannia zajmującej się dokumentowaniem zjawisk korupcyjnych w III Rzeczpospolitej, w szczególności afery FOZZ, której ujawnieniu śp. Michał Falzmann odegrał niepoślednią rolę, i połowę na Hospicjum w Nysie zajmujące się osobami nieuleczalnie chorymi. Poniżej podaję konto.

W załączeniu przesyłam Panu:

- kopię artykułu z Rzeczpospolitej;
- kopię Monitora Polskiego nr 41 z wynikami wyborów z ogólnopolskich list kandydatów z zaznaczonym nazwiskiem Pani Danuty Waniek,
- kopię mojej wpłaty bankowej oraz listu, jaki otrzymałem z opolskiego biura SLD.

Prosiłbym także o poinformowanie mnie o sposobie zrealizowania przez Pana Posła naszego zakładu, chciałbym bowiem publicznie podziękować Panu za wsparcie szlachetnego dzieła Fundacji Pamięci Michała Falzmannia i realizację naszego zakładu.

Łączę należne wyrazy szacunku  
Janusz Sanocki

Biuletyn Informacyjny Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych

Redaktor wydania: Agnieszka Przystawa, Romuald Lazarowicz

**Biura JOW:**

Wrocław, ul. Białoskórnicza 3/1, tel. (071) 342 46 44, e-mail: jerzypzystawa@post.pl

Janusz Sanocki, Redakcja „Nowiny Nyskie”, ul. Prudnicka 3, 48-300 Nysa, tel./fax 077 433 46 78 lub 077 433 0414

e-mail: nowinys@op.onet.pl

Kłodzko, ul. Bohaterów Getta 1B, tel./fax (074) 867 93 13, e-mail: kontrakt@alpha.net.pl

Włodzimierz Urbańczak, Poznań, Św. Marcin 80/82, tel.: (061)-852-01-20, fax: (061)-8527-135, email: urbańczak@hotmail.com

Warszawa, ul. Niemodlińska 52, tel. (022) 812 08 06, e-mail: dakowy@elektron.pl

Lila Badurska, Gdańsk, ul. Heweliusza 10/3, tel. (058) 301 64 37

Nasze strony internetowe: [www.jow.pl](http://www.jow.pl) oraz <http://kalitka.dhs.org/>

**Konto Stowarzyszenia na rzecz zmiany systemu wyborczego „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”**

**ul. Białoskórnicza 3/1, 50-134 Wrocław): PKO BP SA II o. w Nysie 10203730-706638-270-1**

Numer zamknięto 2 czerwca 2001. Nakład: 500 egz., koszt 1 egz. 2,50 zł

